

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 8 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Drak i wydawnictwo „Drweca“ Sp. z o. p. w Nowemiście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 15 gr.,
na stronie 3-lamowej 50 gr., na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowe (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drweca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI

Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 22 października 1931

Nr. 123

Sanacyjna sztuka rządzenia.

Zamiar niebywałego skrępowania wolności adwokackiej. — Kaganiec na posłów. — Plaga donosicielstwa w szkolnictwie.

Cała sztuka rządzenia i utrzymania się przy władzy ze strony sanacji polega na coraz to większym pozbawianiu społeczeństwa swobód obywatelskich. Rzecz jasna. W miarę zmniejszania się swobód i praw obywatelskich siła władzy w rękach strony rządzącej coraz bardziej się wzmaga, jak to zwykle w życiu bywa, że, gdy jednym ubywa, drugim przybywa. Braku systematyczności i ciągłości w pomnażaniu ze strony sanacji swojej władzy kosztem coraz to nowych praw i swobód obywatelskich zarzucić teje nie można. Dowodem tego choćby ostatnie projekty ustaw, wniesione do Sejmu oraz rozmaite rozgrywki na jego terenie z ostatniej doby. Ostatnio podaliśmy na łamach naszej gazety protest przeciw rządowemu projektowi ustawy o ustroju adwokatury na zjeździe Pom. Izby Adwokackiej w Toruniu. Projekt ten rządowy rzeczonej ustawy to niesłychane wprost skrępowanie wolności i swobody adwokackiej.

Przepisy np. art. 45 do 47, traktujące o nadzorze państwowym nad adwokatami, zwięźają zakres autonomii adwokatury do minimum, a właściwie zupełnie ją uchylają, oddając bezapelacyjnie władzę nad Radami adwokackimi każdemu poszczególnemu prezesowi sądów apelacyjnych.

Niesłychanem w swoim rodzaju jest również postanowienie art. 72, odbierające adwokatom możność wnoszenia odwołań od orzeczeń, nakładających na nich kary w postaci nagany, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że nagana taka ma pociągać za sobą utratę wybieralności do władz stanu na przeciąg trzech lat, a nadto połączona być może z grzywną w wysokości 10.000 zł. Trudno wprost uwierzyć, aby od tego rodzaju orzeczeń, tak głęboko sięgających w sferę interesów materialnych i moralnych stanu adwokackiego, tenże był pozbawiony prawa odwołania się do wyższej instancji.

A już wprost nie do pojęcia dla nas jest art. 82 owego projektu ustawy, ograniczający w najwyższym stopniu swobodę i możność obrony ze strony adwokata.

Według niego bowiem adwokat, który na rozprawie okaże „nieposzanowanie prawa, spokoju publicznego, dobrych obyczajów albo zuchwałę nieposzanowanie władzy,“ może być przez sąd skazany na każdą z kar wymienionych w ustawie, a więc także na skreślenie z listy.

Takie ujęcie sprawy godzi wprost w niezawisłość zawodu adwokackiego. Jeżeli bowiem każdy sędzia będzie mógł wedle swego uznania we wyżej wymienionych „wypadkach“ karać adwokata aż skreśleniem go z listy adwokatów, to który adwokat będzie miał jeszcze tyle siły i odwagi, by wobec grożącej mu utraty stanowiska i chleba wystąpić z całą siłą, energią i przekonaniem w obronie oskarżonych. Będzie to miało miejsce przedewszystkiem w procesach o charakterze politycznym. Wtedy za każde swobodniejsze słowo adwokata może go od razu spotkać skreślenie z listy adwokackiej. Doprowadzić to musi do sparaliżowania akcji obrony i do pozbawienia klienta należytej mu obrony w rozprawie sądowej.

Podobne tendencje ograniczeniowe wykazuje też projekt sanacyjny w Sejmie, który zawiera ograniczenie czasu przemówień posłów w Sejmie do 15 minut oraz rozszerzenie upoważnień marszałka do wprowadzenia na porządek dzienny przedłożen rządowych i bez przestrzegania terminu trzydniowego. Projekt ten jest — rzecz jasna — dalszym ogniem w tym łańcuchu ograniczeń swobody i wolności słowa posłów sejmowych. Mając tylko 15 minut czasu do mówienia, nie będą zdolni wypowiedzieć, zwłaszcza opozycja, przed forum sejmowym rozmaitych skarg

i żalów. Takie zwięźanie praw poselskich doprowadzić musi w nieuniknionej konsekwencji powoli do zmechanizowania całej pracy poselskiej, do przeznaczania posłom powoli roli automatów, ograniczającej się wyłącznie do siadania i wstawiania. Już dziś widzimy to wyraźnie u większości B. B. w Sejmie, że posłusznie uchwała wszystko, co jej do uchwalenia podają. Nader ciekawe światło na obecny stan rzeczy w naszym obecnym wewnętrznym życiu publicznym rzuca też choćby incydent² podczas piątkowych obrad Sejmu.

A mianowicie piątkowe obrady sejmowe przeciągnęły się poza godzinę 11 w nocy. Wszystkie przedłożenia, będące na porządku dziennym, większość B. B. uchwaliła.

Podczas rozpatrywania drobnej sprawy nowelizacji ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich, przedłużającej termin składania egzaminów uproszczonych do końca r. 1932-33, przemawiał pos. Kordecki (Kl. Nar.), który wykazał, że w szkolnictwie są dokonywane rugi pod kątem polityki.

Posł Piotrowski (P. P. S.) wskazał na uzależnienie nauczycielstwa od administracji i „Strzelca“ i mówił o pla-dze donosicielstwa. W Krakowie zaszedł taki np. wypadek, że, gdy dyrektor szkoły zrobił wymówkę woźnemu, ten pokazał mu znaczek szpiclowski.

Rewelacja ta wywołała ogromne wrażenie. Pos. Rybarski zawołał: Gdy aresztują akademików, to z reguły proponują im wstąpienie do defensywy.

Zabrał głos wiceminister oświaty, Kazimierz Pieracki i oświadczył: W sprawach tutaj poruszanych odpowiadać nie będę.

„Piękne“ warunki pożyczki telefonicznej.

O sprawie tej zamieszcza „Gazeta Warszawska“ następujące wyjaśnienia, świadczące, że nowa pożyczka posiada warunki wprost skandaliczne. Czytamy tam:

Warunki pożyczki, t. zw. „telefonicznej“, są wprost niebywałe.

Mówi się urzędowo, że pożyczka ma wynieść 550.000 funtów, z czego 250.000 w gotówce, a 300.000 w narzędziach i sprzęcie telefonicznym. Faktycznie jednak cyfry te są znacznie mniejsze. Podwyższono je tendencyjnie w ten sposób, że do ogólnej sumy pożyczki zaliczono spłacane w ciągu 6 lat raty amortyzacyjne.

Cała operacja urządzona jest w ten sposób, że pożyczkę daje trust angielski ratami w ciągu 7 lat. Ale już od drugiego roku rozpoczynają się spłaty. Czyli wierzyciel przez 6 lat jedną ręką bierze, a drugą to samo znowu pożyczca.

Dowcipną tę kombinację zilustrujemy na przykładzie. A obliczmy B — 100.000 zł pożyczki, ale nie od razu, tylko ratami tygodniowymi po 100 zł. Spłata następuje też ratami po 100 zł, począwszy od drugiego tygodnia. W ten sposób A potrzebuje na tę transakcję tylko tych pierwszych 100 zł.

W zwykłych stosunkach, opartych na zdrowym sensie, taka transakcja nazywałaby się pożyczką 100 zł, udzieloną na 1000 tygodni. Według zaś zasady,

Głos z prawicy: Bo Pan nie ma nic dło powiedzenia!

Inny głos: Niechże Pan coś powie o tych szpiclach.

Pos. Kordecki: „Sanacyjny“ Głos Nauczycielski pisał o szpiclach.

Głos: W każdej szkole są szpicle!

Pos. Kordecki: W ministerstwie są szpicle!

Pos. Rybarski: Akademików angażuje się za 1000 zł. na szpiclów!

Pos. Bielecki: To nie ministerstwo oświaty, a ciemnoty!

Wicemin. Pieracki: Przedstawcie Panowie dowody, a sprawę zbadam i wyciągnę konsekwencje.

Pos. Bielecki: Młodzież nie da się kupić.

Wicemin. Pieracki skonfundowany odchodzi na ławy ministerjalne. Brawa na ławach B. B. Klub. Nar. także bije brawa i woła do B. B.: „Gratulujemy Wam takiego wiceministra.“

Ostatnią sprawą była sprawa pożyczki telefonicznej, którą ze stanowiska rzeczowego, fachowego i wojskowego ocenił poseł Arciszewski (Klub Nar.), a poseł Rybarski ze stanowiska finansowego, podnosząc, że taka pożyczka jest uchycieniem prestżu dla Państwa.

Na wszystkie druzgocące argumenty referent oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia. Przedłożenie rządu uchwalono 155 głosami B. B. przeciwko 86 opozycji.

przyjętej w umowie o pożyczce telefonicznej, nazywałoby się to pożyczką 100.000 zł. Sprytny pośrednik, któryby zastrzegł sobie pół proc. od tej transakcji, otrzymałby... 500 zł!

Maximum zadłużenia poczty będzie wynosiło 295 525 funtów (w czwartym roku), a nie 550.000, o których mówi ustawa i umowa.

Jeszcze bardziej groteskowo wygląda ta rzecz, jeśli weźmiemy samą tylko pożyczkę gotówkową. W pierwszym roku poczta dostaje 99.000 funtów. W drugim dostaje 49.000, ale spłaca 67.300. Po pięciu latach wpłaty wyniosą 241.250, a spłaty 231.125 funtów. Krótko mówiąc, pożyczka gotówkowa wynosi nie 250.000, ale 99.000 i jest spłacalna w ciągu 5 lat i jednego kwartału.

Cała zaś operacja przedstawia się w ten sposób, że poczta otrzymuje 99.000 funtów, płatnych, jak wyżej i towary telefoniczne na sumę 300 000 funtów, które to towary będą dostarczone w ciągu 7 początkowych lat umowy, a zapłacone w jej końcowych 7 latach.

W jakim celu zastosowano ten „automatyczny“ system, polegający na wliczeniu do ogólnej sumy pożyczki zapłaconych już rat? Chyba po to, aby fikcyjną wysokością udzielonej pożyczki usprawiedliwić ogromne korzyści, jakie trust wyciągnie z Polski pod postacią opłat licencyjnych i zastrzeżonych sobie dostaw?

Parlament-automat.

Kategoria urzędników, którzy kosztownie wstawają i siadają.

Prawdziwą sensacją stanowi rozmowa sprawozdawcy parlamentarnego prorządowego „Kurjera Porannego“ z jednym z członków klubu parlamentarnego B. B. Rozmowa ta zawiera bowiem bardzo ostrą krytykę taktyki klubu BB., a wiadomo, że trzeba mieć dużo odwagi cywilnej, aby — będąc członkiem BB. — wypowiedzieć lub zgłosić drukować tego rodzaju uwagi. Fakt, że to się stało, zdaje się świadczyć o wzroście nastrojów opozycyjnych nawet... w łonie większości rządowej.

Oto, co powiedział ów członek klubu parlamentarnego B. B.:

„Odbieram niejednokrotnie wrażenie, że parlament nasz stał się maszyną; bezmyślnym tępem narzędziem, który projekty ustaw, włożone w tryby pałacu Namieśnikowskiego, przerabia bezszereśtnie w gmachu przy ul. Wiejskiej i wypuszcza jako gotowe prawa do „Dziennika Ustaw“. To nie jest parlament w znaczeniu powszechnie zrozumiałym, lecz automat. Posłowie niby mówią, ale doskonale mogliby się obyć bez mówienia — ten sam byłby skutek: każdy projekt ustawy, który wyjdzie z prezydium Rady Ministrów, jest w tem samym brzmieniu, bez zmiany przecinka „uchwalany“ przez Sejm, a następnie przez Senat.“

